

Sygn. akt VI ACa 111/16

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 9 maja 2017 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie VI Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący – Sędzia SA Ewa Klimowicz - Przygódzka

Sędziowie: SA Ewa Zalewska

SO (del.) Tomasz Pałdyna (spr.)

Protokolant: protokolant Katarzyna Mikiciuk

po rozpoznaniu w dniu 25 kwietnia 2017 r. w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa K. K.

przeciwko Skarbowi Państwa – (...)

przy udziale interwenienta ubocznego po stronie pozwanej w osobie (...) z siedzibą w P.

o zapłatę

na skutek apelacji powoda od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 22 października 2015 r., sygn. akt XXV C 519/14

I. oddala apelację;

II. zasądza od K. K. na rzecz Skarbu Państwa – Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej i na rzecz (...) z siedzibą w P. po 5 400 (pięć tysięcy czterysta złotych) złotych tytułem kosztów postępowania apelacyjnego.

Sygn. akt VI ACa 111/16

UZASADNIENIE

wyroku z dnia 9 maja 2017 roku

Zaskarżonym wyrokiem Sąd Okręgowy oddalił powództwo K. K. skierowane przeciwko Skarbowi Państwa – (...) o zapłatę kwoty 1 010 986, 20 zł dochodzonej od pozwanego jako od inwestora budowy jednego z odcinków autostrady (...). Rozstrzygnął też o kosztach procesu.

Z ustaleń sądu pierwszej instancji wynika, że należność dochodzona pozwem to suma kwot, na które opiewają dwie faktury wystawione przez powoda dla generalnego wykonawcy autostrady – lidera konsorcjum w osobie (...) z siedzibą w P. (...), będącego interwenientem ubocznym w niniejszym procesie, za przestój w wykonywaniu prac. Powód był podwykonawcą na tej budowie, działając na podstawie umowy zawartej 27 kwietnia 2011 roku z (...) jako liderem konsorcjum, a jego zadaniem było wykonanie drenażu podłużnego na określonym odcinku. Integralną częścią umowy miał być załącznik w postaci oferty, zawierający ceny jednostkowe za wykonanie określonego rodzaju drenażu, w tym

ceny w razie przestoju wynikających z frontu robót. Oferta ta – jak się odnotowuje – została zaakceptowana przez generalnego wykonawcę.

Powód wykonywał roboty w zleconym zakresie. W uzgodnieniu z kierownikiem robót działającym z ramienia (...) dokonywał zakupu materiałów oraz uczestniczył w naradach koordynacyjnych. Pracownicy powoda posiadali kamizelki zawierające oznaczenie firmy powoda – (...). Również sprzęt powoda był oznaczony logo firmy.

Z dniem 13 maja 2011 roku na polecenie (...) roboty zostały przerwane, przy czym oficjalne oświadczenie w przedmiocie wstrzymania prac zostało skierowane do powoda 16 maja 2011 roku. Z uwagi na to powód poinformował (...), że do odwołania będzie naliczał umowne opłaty za przestoje w pracy pracowników i sprzętu. Jednocześnie w dniu 17 maja 2011 roku powód sporządził pismo, w którym zwracał się do pozwanego z zapytaniem o przyczynę braku płatności na rzecz (...). Pismo to – jak się zaznacza – nie zostało doręczone drogą mailową, brak również informacji o jego doręczeniu w inny sposób.

Od 9 maja 2011 roku w cyklach tygodniowych powód odnotowywał zarówno ilość sprzętu, jak i osób pozostających w gotowości z uwagi na brak frontu robót. W okresie od 9 do 13 maja ilość ta została określona – odpowiednio – na 9 i 34, w okresie od 16 do 20 maja – na 11 i 40, a w okresie od 20 do 25 maja – na 9 i 34. W dniu 27 maja 2011 roku powód wystawił za przestoje z polecenia generalnego wykonawcy fakturę na 494 829 zł brutto. Do faktury załączył podpisane przez siebie oświadczenie zawierające stawki jednostkowe sprzętu, pracowników umysłowych i fizycznych za przestoje oraz kwotę łączną w okresie do 27 maja 2011 roku. W dniu 16 czerwca 2011 roku powód wystawił za przestoje z polecenia generalnego wykonawcy fakturę na 516 157, 20 zł brutto. Do faktury załączył podpisany przez siebie „Wniosek o Zatwierdzenie Miesięcznego Oświadczenia o Zaawansowaniu Robót nr (...)”, zawierający wyłącznie łączną kwotę netto 419 640 zł. W dniu 20 czerwca 2011 roku powód miał sporządzić „Rozliczenie końcowe robót”, w którym ujął kwoty za przestoje, na które zostały wystawione rzeczne faktury, również niezawierające sposobu wyliczenia kwot. Chodzić ma przy tym o faktury oznaczone numerami (...) i (...).

Z dalszych ustaleń wynika, że 13 czerwca 2011 roku pozwany złożył oświadczenie o odstąpieniu od umowy zawartej z konsorcjum, o czym poinformował powoda pismem z dnia 25 lipca 2011 roku oraz wezwał go do opuszczenia placu budowy w terminie do 31 lipca 2011 roku.

Sąd odnotowuje dalej, że powód wezwał (...) do zapłaty zaległych należności i w toku tego postępowania w ramach korespondencji mailowej strony uzgodniły warunki porozumienia wobec odmowy zapłaty należności wynikających z faktur nr (...). W ramach prowadzonych uzgodnień powód miał wskazywać, że ma dalej zamiar pozwać zamawiającego. W dniu 4 czerwca 2012 roku powód zawarł z (...) ugodę, której celem było ostateczne i polubowne zakończenie i rozliczenie wszelkich istniejących i przyszłych roszczeń, jakie strony mogły mieć przeciwko sobie, wynikających z zamówienia i innych podstaw prawnych. Jednocześnie strony uzgodniły, że uгода ostatecznie zakończy oraz rozlicza wszelkie istniejące i przyszłe roszczenia, jakie strony mogą mieć względem siebie oraz inne ewentualne roszczenia wynikające ze współpracy pomiędzy stronami, w szczególności związane z realizacją projektu. Jednocześnie strony zrzekły się prawa dochodzenia jakichkolwiek dalszych potencjalnych roszczeń wobec siebie, zaś (...) zrzekł się prawa dochodzenia jakichkolwiek dalszych roszczeń dotyczących faktur wskazanych w pkt. IV ugody również od zamawiającego, tj. dotyczących faktur nr (...).

Sąd referuje dalej poszczególne postanowienia umowy. W § 3 ugody strony miały uzgodnić, że wszelkie trwające spory pomiędzy nimi zostaną zakończone, zaś (...) zobowiązał się do niewyszczyniania przeciwko (...) postępowań egzekucyjnych ani sądowych pod rygorem odpowiedzialności odszkodowawczej za niewywiązanie się z postanowień ugody. W myśl § 4 ugody celem wyjaśnienia jakichkolwiek wątpliwości strony oświadczyły, że z dniem zawarcia ugody nie istnieją między nimi żadne obowiązujące umowy a wszystkie umowy i wszelka współpraca pomiędzy nimi zostały ostatecznie zakończone. Stosownie do § 6 pkt 3 cytowanego dokumentu uгода stanowiła całość uzgodnień pomiędzy stronami w zakresie jej przedmiotu, zastępowała wszelkie wcześniejsze uzgodnienia, umowy, oświadczenia i zapewnienia, pisemne i ustne, i jakiegokolwiek inne dokumenty dotyczące jej przedmiotu. Z ustaleń sądu wynika, że (...) zobowiązał się do przekazania na rzecz (...) kwoty 351 004, 90 zł brutto a suma ta została zapłacona. Odnotowuje

się przy tym, że w ramach ugody doszło ostatecznie do uregulowania należności w zakresie dwóch faktur Nr (...), natomiast odnośnie pozostałych faktur wystawionych przez powoda doszło do zrzeczenia się przez niego roszczeń i zwolnienia (...) z długu. Istotą ugody – jak się jeszcze wyjaśnia – było zrzeczenie się roszczeń przez powoda. Sąd odnotowuje jeszcze, że powód wzywał pozwanego i interwenienta do zapłaty należności z faktur Nr (...). W odpowiedzi na to wezwanie ten ostatni – odmawiając zapłaty – powołał się na ugodę i zawarte w niej zrzeczenie się roszczeń wobec (...) oraz cel ugody, która kończyła wszelkie rozliczenia.

Sąd Okręgowy ustala dalej, że powód nie był zaakceptowanym podwykonawcą. Nie został nigdy prawidłowo zgłoszony zamawiającemu do wyrażenia zgody zgodnie z art. 647¹ § 2 k.c., jak również zgodnie z subklauzulą 4.4 szczególnych warunków kontraktu, stanowiących integralną część umowy między zamawiającym a wykonawcą. Wniosek o zatwierdzenie podwykonawcy miał zostać przedstawiony wyłącznie inżynierowi rezydentowi i z uwagi na braki został zwrócony. Ponownie wniosek o zatwierdzenie powoda nigdy nie został przedstawiony, nie został bowiem uzupełniony. Wniosek ani umowa zlecenia – jak się ustala – nigdy nie zostały przekazane zamawiającemu. Wszystkie decyzje inżyniera były przedstawiane w formie pisemnej i w przypadku podwykonawców zawierały również stanowisko zamawiającego wyrażone na piśmie. Wnioski o zatwierdzenie podwykonawcy mogły być przekazane tylko przez osoby upoważnione do kontaktu konsorcjum z inżynierem kontraktu. Stanowisko w zakresie braku wiedzy i zatwierdzenia powoda pozwany miał zająć w piśmie z dnia 14 czerwca 2011 roku, wskazując na niespełnienie warunków do uznania powoda za podwykonawcę, pomimo złożenia w dniu 17 maja 2011 roku do zamawiającego oświadczenia zawierającego informację o przekazaniu powodowi frontu robót pod budowę drenażu warstw odsączających. Powód – jak się odnotowuje – domagał się uwzględnienia go jako podwykonawcy po zawarciu umowy z nowym generalnym wykonawcą.

Sąd ustala również, że „nie doszło do pozyskania przez zamawiającego wiedzy o wykonywaniu robót przez pracowników powoda, w tym treści umowy podwykonawczej, jej postanowień, zakresu zleconych prac a przede wszystkim oferty wg, której Generalny Wykonawca był zobowiązany do zapłaty za roboty wg określonych stawek. Zamawiający nie pozyskał również wiedzy o powodzie z wniosków materiałowych gdyż, takich, które zawierałyby dane podwykonawcy w zakresie robót systemu drenażu czy kanalizacji deszczowej nie składano jak również powód nie wykonał we własnym zakresie żadnej dokumentacji projektowej”. Odnotowuje się jeszcze, że „na przedmiotowym kontrakcie Zamawiający nie zapłacił żadnej z firm za przestoje”.

Sąd Okręgowy wyjaśnił, że jedynie częściowo dał wiarę zeznaniom świadka R. S. oraz wyjaśnieniom złożonym w charakterze strony przez powoda. Pierwsze z tych zeznań sądu uznał za wiarygodne w zakresie, w jakim wskazywały na fakt wykonywania czynności przez pracowników powoda odnośnie systemu drenażowego i kanalizacji deszczowej, przerwania prac przez generalnego wykonawcę oraz oznakowania pracowników i sprzętu powoda. W tej części – jak się zauważa – zeznania świadka są logiczne i pozostają kompatybilne z pozostałym materiałem dowodowym w postaci dokumentów, w tym wpisu do dziennika budowy. Sąd obdarzył także atrybutem wiarygodności twierdzenie świadka w zakresie, w jakim sam przyznaje, że nie pamięta, czy pracownicy i sprzęt powoda byli na placu budowy w sytuacji, gdy roboty były wstrzymane. Z powołaniem się na zeznania tego świadka sąd zauważa, że kontrakt był tak duży, że logiczne w świetle doświadczenia życiowego jest, że zapamiętanie takich okoliczności było praktycznie niemożliwe. Ponadto – jak się jeszcze zauważa w nawiązaniu do zeznań świadka – zasadniczo nie powinien się podpisać w rubryce „przyjęto przez Konsultanta” lecz „Przyjęto przez Kierownika Robót”. Odnosząc się do kwestii podpisywania dokumentów – jak się referuje – zasadniczo wskazuje na potwierdzanie przez niego robót, ich wykonania i odebrania przez nadzór a nie przestoju. Sąd nie dał natomiast wiary zeznaniom tego świadka w zakresie okoliczności dotyczących podstawy, w oparciu o którą był wykonywany zakres czynności, w tym to, czy przedmiotowa umowa została przedstawiona zamawiającemu, czy powód został zaakceptowany oraz, że informacje odnośnie powoda, jako podwykonawcy, zostały przekazane zamawiającemu. W tym bowiem zakresie – jak się ocenia – zeznania świadka są wewnętrznie sprzeczne. Zauważa się zatem, że świadek sam podawał, że nie zajmował się sprawami finansowymi lecz koordynowaniem czynności, do jego kompetencji nie należało dokonywanie zgłoszeń podwykonawców, a przy tym posiadał jedynie informacje o akceptacji, ale przez (...), na rzecz którego pracował. Ponadto, jak sam przyznał, na początku zeznań „nie miał wiedzy czy umowa z (...) została zaakceptowana przez (...), wobec czego brak jest podstaw do uznania, iż w ramach

składania zeznań w dalszym ciągu udzielania odpowiedzi na kolejne pytania, że pamięta, iż „(...) była informowana o firmie (...) na podstawie formalnych dokumentów”. Sąd zwraca przy tym uwagę na fakt, że twierdzenia świadka, aby takie informowanie się odbyło, wywodzone jest z faktu, że był pytany o podwykonawców przez inspektora nadzoru, którego danych również nie pamiętał. Ponadto świadek w ramach zeznań nie podał, ani w jakich okolicznościach informacji o firmie powoda miał udzielać, ani jakiego zakresu miały te informacje dotyczyć, jak również kiedy de facto miały być one przekazane i komu. Ponadto, pomimo że świadek pełnił funkcję kierownika budowy, nie jest w stanie podać kogo ma na myśli mówiąc „przedstawiciele (...)”. Zauważa się, że raz wskazuje, że to był inżynier kontraktu, a raz, że jakieś osoby, które pozostawały nad nim, mimo że sam układu organizacyjnego nie zna. Przedmiotowe zeznania, w tym informacje o przekazywaniu danych o podwykonawcach, nie są – jak się ocenia – na tyle precyzyjne, aby w oparciu o nie można było poczynić ustalenia w przedmiocie przekazania takich właśnie o firmie powoda zamawiającemu czy nawet inżynierowi kontraktu, który zeznając nawet nie kojarzył firmy powoda ani zakresu robót, który mogła wykonać.

Sąd Okręgowy w całości uznał za wiarygodne zeznania świadka A. M. i L. S., albowiem – jak ocenia – są logiczne, rzeczowe, wewnętrznie spójne oraz kompatybilne z zebraniem w sprawie materiałem dowodowym. Zauważając, że świadek M. jest pracownikiem pozwanego, sąd uznał, że okoliczność ta nie podważa wiarygodności jego zeznań, albowiem dotyczą one wyłącznie wiedzy pozyskanej w ramach własnego zakresu obowiązków, a ponadto w całości są kompatybilne z zeznaniami świadka strony powodowej I. K.. Niewątpliwie – jak się wywodzi – pomimo wielokrotnie zadanego pytania w kwestii zatwierdzenia powoda jako podwykonawcy świadek jednoznacznie wskazuje, że nie był on zatwierdzony, a gdyby był, na pewno na tę okoliczność byłby sporządzony dokumenty. Ponadto, pomimo obecności na budowie raz na kwartał nie kojarzy pracowników powoda, co – jak się ocenia – wskazuje, że zamawiający nie mógł, nawet przez swoich pracowników nieuprawnionych do podejmowania decyzji w jego imieniu, pozyskać wiedzy o obecności i zakresie wykonywanych prac przez powoda. Powyższe – zdaniem sądu – nie pozostaje w sprzeczności z tym, że świadek wizytował budowę raz na kwartał, albowiem umowa zlecenia była zawarta 27 kwietnia 2011 roku, natomiast już 13 maja 2011 roku pracownicy powoda nie mogli wykonywać żadnych prac, albowiem doszło do ich wstrzymania. Sąd zwraca też uwagę na to, że zamawiający ani nie dokonywał inspekcji na placu budowy w celu wykrycia niezatwierdzonych podwykonawców, ani też nie było tak, by wszyscy podwykonawcy byli zgłoszeni, jak twierdził świadek R. S., skoro po zejściu wykonawcy z placu budowy zgłosiła się znaczna ilość takich podwykonawców w celu uzyskania płatności w ramach solidarnej odpowiedzialności.

Sąd zauważa dalej, że świadek L. S. również odnosił się wyłącznie do czynności, zakresu obowiązków, jaki mu powierzono na danym kontrakcie autostrady. W sposób rzeczowy – zdaniem sądu – przedstawił obowiązujące zasady zgłaszania podwykonawców na danym kontrakcie, jak również, że były one przestrzegane, niemniej jednak – jak się ocenia – pilnowanie, czy roboty wykonują podwykonawcy niezatwierdzeni, nie leżało w gestii inżyniera kontraktu. Świadek wskazał przy tym – jak referuje dalej sąd – że nie kojarzy, by zapoznawał się z umową. Jak wynika z zeznań I. K. oraz podziału zadań pomiędzy inżynierów kontraktu i inżynierów rezydentów, takie umowy nie były do niego kierowane. Sąd zaznacza przy tym, że zeznania świadka dotyczą ogólnych zasad obowiązujących na danym kontrakcie, z których wprost wynika, jakie obowiązki spoczywały na wykonawcy, jakie były konieczne dokumenty, aby podwykonawca uzyskał zatwierdzenie, jak również wskazujące na brak dokonywania kiedykolwiek odbioru robót od podwykonawcy przez zamawiającego, w tym w taki sposób, by taka czynność mogła wskazywać na wiedzę o zakresie powierzonych i wykonanych prac przez danego podwykonawcę.

Sąd Okręgowy obdarzył w całości walorem wiarygodności zeznania świadka I. K., który przedstawił okoliczności w postaci braku akceptacji-zatwierdzenia a nawet wiedzy o powodzie przez zamawiającego. Złożone przez niego zeznania – jak się wyjaśnia – dotyczą wyłącznie zakresu kompetencji, jaki został mu powierzony, albowiem do jego obowiązków należało zgłaszanie podwykonawców, tj. składanie kompletnych wniosków wraz z projektem umowy zgodnie z subklauzulą 4.4a szczególnych warunków kontraktu. Ponadto – jak naprowadza się dalej – to on był odpowiedzialny za kontakty konsorcjum z inżynierem kontraktu i, jak wskazał, nawet dokumenty złożone przez samego podwykonawcę nie zostałyby przyjęte przez inżyniera, albowiem nie pochodziłyby od osoby uprawnionej do kontaktu. Zdaniem sądu zeznania te pozostają kompatybilne z zeznaniami świadków A. D., A. M. oraz L. S..

Zdaniem sądu pierwszej instancji dla oceny ugody zawartej pomiędzy powodem a interwenientem ubocznym istotne znaczenie miały zeznania świadka A. D., która – jak się przyjmuje – w sposób rzeczowy i logiczny przedstawiła cel, jaki zamierzał osiągnąć (...) za jej pomocą. Sąd uznał, że zeznaniom tym nie można odmówić waloru wiarygodności, albowiem niewątpliwie, jak wskazała świadek, były rokowania odnośnie treści ugody, na skutek których doszło do jej zmiany w zakresie § 1 dotyczącego zrzeczenia się prawa dochodzenia wszelkich roszczeń wobec zamawiającego. Niemniej jednak – jak wywodzi się dalej – zeznania świadka w całości pozostają kompatybilne z treścią zawartej ugody, albowiem z obu środków dowodowych wywieść należy, że w przedmiocie roszczeń wynikających z umowy zlecenia z 27 kwietnia 2011 roku powód i (...) jednoznacznie ustaliły, że ugoda prowadzi do rozliczenia wszystkich z tego tytułu należności zmierzając do umorzenia innych należności, niż wskazane w ugodzie. Niewątpliwie logiczne było również – jak ocenia sąd, powołując się na zeznania tego świadka – dążenie ze strony interwenienta ubocznego do osiągnięcia takiego skutku ugody, który prowadziłby do uwolnienia go od możliwości jakiegokolwiek regresu ze strony pozwanego. Taki też efekt zawarta ugoda jego zdaniem miała osiągnąć, skoro stanowisko zamawiającego w przedmiocie roszczeń powoda było jednoznaczne.

Sąd dał wiarę zeznaniom powoda jedynie w takim zakresie, w jakim dotyczą one okoliczności zawarcia zlecenia, negocjowania ostatecznej wersji umowy oraz faktu zawarcia ugody z 4 czerwca 2012 roku i poddania jej ocenie prawników. W tym zakresie – jak się ocenia – zeznania te pozostają kompatybilne z pozostałymi dokumentami oraz zeznania świadka R. S. czy A. D.. Bezsporne jest bowiem – zdaniem sądu – że doszło wyłącznie do zawarcia umowy zlecenia z 27 kwietnia 2011 roku bez podpisania ostatecznie umowy podwykonawczej, której treść, jak wskazują nawet zapisy samego zlecenia, była negocjowana. Sąd nie znalazł również podstaw do kwestionowania wyjaśnień co do treści podpisanej ugody, która została złożona do akt sprawy, jak również negocjowania jej treści, w tym posiłkowania się w ukształtowaniu jej ostatecznej treści pomocą zawodowych pełnomocników. Brak było natomiast – jak się naprowadza – podstaw do przyznania wiary wyjaśnieniom powoda odnośnie celu i skutku ugody, jaką zawarł, a przede wszystkim co do tego, że zmierzała ona do rozliczenia wyłącznie roszczeń związanych z zakupionym materiałem, czyli tylko i wyłącznie z fakturą Nr (...). Powyższe – w ocenie Sądu Okręgowego – pozostaje w wyraźnej sprzeczności z zapisami ugody, w tym zawartymi w § 1, 4 czy 6. Ugoda – jak się ocenia – z całą pewnością nie odnosiła się wyłącznie do tych roszczeń, lecz były one tak naprawdę asumptem do jej stworzenia i podpisania. Niemniej jednak – jak wywodzi dalej sąd – zawarte zostały w niej wprost stwierdzenia w postaci rozliczenia się ze wszystkich roszczeń istniejących i przyszłych, uregulowania całości stosunków pomiędzy stronami zlecenia z 27 kwietnia 2011 roku, o czym powód posiłkując się pomocą zawodowych pełnomocników powinien wiedzieć i mógł wiedzieć. Poddanie bowiem ocenie, sprawdzeniu zapisów takiej ugody radcy prawnemu czy adwokata zmierzało z całą pewnością ze strony powoda do ustalenia znaczenia i powzięcia wiedzy o celu i skutkach ugody podpisanej o treści, o jakiej została złożona do akt sprawy. Faktem jest – jak zauważa sąd – że w ramach negocjacji doszło do zmodyfikowania § 1 ugody, ograniczając zrzeczenie się przez powoda w stosunku do zamawiającego z roszczeń wynikających z faktur Nr (...), niemniej pozostałe zapisy ugody dotyczą już wszystkich roszczeń, jakie mogłyby powstać ze stosunku zlecenia z dnia 27 kwietnia 2011 roku, a przy tym brak jest w nich zastrzeżenia, że któreś z nich takich nie dotyczą odnośnie zamawiającego lub też, by doszło do zastrzeżenia dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przeciwko zamawiającemu.

Za gołosłowne Sąd Okręgowy uznał twierdzenia powoda, jakoby pozwany uzyskał informację o zatwierdzeniu go jako podwykonawcy bądź też w oparciu o sposób realizacji kontraktu mógł mieć przeświadczenie, że inni, niż zatwierdzeni podwykonawcy, go nie realizują. Ma temu wprost zaprzeczać forma, w jakiej została zawarta umowa czyli zlecenie, która w żaden sposób nie odpowiada sformalizowanym umowom podwykonawczym, przy tym – jak zauważa sąd – z żadnych jej zapisów nie wynika, by została przedstawiona zamawiającemu. Sąd zaznacza przy tym, że fakt, że umowa była w trakcie negocjowania, zaprzecza twierdzeniom powoda, że to ta właśnie umowa została przedstawiona zamawiającemu i uzyskała akceptację, a przy tym, że spełniała bardzo rygorystyczne wymagania. Sąd zauważa nadto, że powód nie pamięta, o jakim oświadczeniu jest mowa w piśmie z dnia 17 maja 2011 roku, na które pozwany odpowiedział pismem z 14 czerwca 2011 roku, że nie potrafił wskazać, kiedy powziął wiadomość, że nie powinien już pozostawać w gotowości. W tym zakresie – jak się ocenia – jego wyjaśnienia są wewnętrznie sprzeczne bądź też celowo

powód unika udzielenia odpowiedzi. Nie sposób również ustalić – zdaniem sądu – o jakie oświadczenie chodzi, skoro nawet powód nie był w stanie wskazać na jego treść a nawet czego dotyczyło.

Faktury (...), raporty dzienne za okres 9-27 maja 2011 roku, a także wnioski o zatwierdzenie oświadczenia o zaawansowaniu robót, stanowiły wyłącznie podstawę ustalenia faktu ich sporządzenia. Sąd Okręgowy zauważa przy tym, że ani z faktury, ani z załączonych dokumentów nie wynika sposób wyliczenia, ustalenia kwoty określonej w fakturach. Ponadto – jak się wyjaśnia – odnośnie okresu 30 maja – 14 czerwca 2011 roku nie zostało wykazane, by faktycznie w takim okresie określona w raporcie dziennym ilość pracowników i sprzętu pozostawała w gotowości, czyli w przestoju z uwagi na brak frontu robót. Powód – jak naprowadza dalej sąd – nawet nie wykazał, aby w takiej ilości sprzęt w tym okresie posiadał, jak również dlaczego w tym okresie istniała konieczność utrzymywania w przestoju pracowników fizycznych, umysłowych i sprzętu.

Sąd Okręgowy – jak wywodzi się dalej – nie poczynił ustaleń w oparciu o tygodniowe raporty pracy za okres 30 maja – 3 czerwca 2011 roku, albowiem nie zostały one podpisane ani przez powoda, ani przez osobę, która byłaby uprawniona do potwierdzenia przedmiotowego stanu. Ponadto sąd nie poczynił ustaleń w oparciu o raporty za okres 6-10 czerwca 2011 roku i 13-15 czerwca 2011 roku albowiem wskazane w nim dane co do ilości osób i sprzętu nie zostały zatwierdzone nawet przez generalnego wykonawcę. Sąd zauważa przy tym, że również w toku składanych zeznań kierownik budowy R. S. nie był w stanie wskazać, czy de facto pracownicy i sprzęt powoda pozostawali na budowie w takiej ilości i w takim okresie, jak wskazał na to powód. Okoliczności tych – zdaniem sądu – nie potwierdzają również załączone za ten okres listy obecności pracowników, albowiem również nie zostały potwierdzone przez generalnego wykonawcę, a przy tym nie wynikają z nich informacje, by osoby, które złożyły swoje podpisy, pozostawały w gotowości z uwagi na brak frontu robót.

Sąd pierwszej instancji pominął również dowody z dokumentów załączonych do pisma powoda z 31 marca 2015 roku, albowiem – jak ocenia – nie dotyczyły one okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy. Jak bowiem wskazał powód, zostały one złożone na okoliczność zaniedbań, jakich dopuścił się interwenient uboczny na budowie autostrady (...), opuszczenia rynku polskiego przez interwenienta czy milionowych strat jakie poniósł interwenient i czynności, jakie podejmuje w celu powrotu na polski rynek.

Sąd Okręgowy oddalił powództwo uznając, że powód nie udowodnił spełnienia przesłanek odpowiedzialności solidarnej pozwanego określonych w art. 647¹ § 2-5 k.c. i nie udowodnił wysokości roszczenia. Uznał też, że w każdym razie doszło do wygaśnięcia zobowiązania generalnego wykonawcy.

Sąd pierwszej instancji zauważa, że kwoty dochodzone przez powoda nie odpowiadają wartości jakichkolwiek prac, które podlegały przez niego wykonaniu i odebraniu w ramach kontraktu. Kwoty ujęte w fakturach zostały ustalone wyłącznie według stawek określonych w ofercie za przestój z uwagi na brak frontu robót i nie znajdują żadnego odzwierciedlenia w wartości spełnionego świadczenia, albowiem de facto takiego powód nie zrealizował na rzecz inwestora.

Sąd Okręgowy uznał, że umowa zlecenia z 27 kwietnia 2011 roku była umową podwykonawczą w rozumieniu art. 647¹ k.c. Przedmiotem umowy – jak się zauważa – były roboty budowlane, umowa została zawarta w formie pisemnej, zawiera oznaczenie przedmiotu podzlecenia a także odwołuje się do sposobu ustalenia wynagrodzenia przysługującego powodowi. Ponadto w ramach umowy określono zasady wystawiania faktur oraz termin i zasady płatności. To jednak – jak ocenia sąd – nie przesądza jeszcze o odpowiedzialności solidarnej inwestora określonej w art. 647¹ § 5 k.c., albowiem warunkiem jej powstania jest wyrażenie zgody przez inwestora na zawarcie przez wykonawcę umowy o roboty budowlane z podwykonawcą. Sąd powołuje się w tym miejscu na treść art. 647¹ § 2 k.c. oraz na poglądy orzecznictwa, wyjaśniając, że zgoda może być wyrażona wprost a także w sposób bierny. Po początkowych wątpliwościach – jak naprowadza się dalej – ugruntowało się w orzecznictwie stanowisko, że zgoda taka może być wyrażona przez każde zachowanie inwestora, które ujawnia ją w sposób dostateczny, zgodnie z art. 60 k.c., w tym przez czynności faktyczne, jak na przykład tolerowanie obecności podwykonawcy na placu budowy, odbieranie od niego

robót, czynienie ustaleń z podwykonawcą. Może być wyrażona w dowolnym momencie przed zakończeniem robót, przy czym wiedza inwestora o istotnych elementach umowy podwykonawczej pomiędzy wykonawcą a podwykonawcą może pochodzić z różnych źródeł, czy też inwestor mógł posiadać taką wiedzę z łatwością. Zauważa się jednocześnie, że zgoda powinna dotyczyć konkretnej umowy lub projektu umowy, zindywidualizowanych zarówno co do strony podmiotowej, jak i przedmiotowej, w tym co do zakresu robót i ustalonego wynagrodzenia w umowie z podwykonawcą, przy czym – jak się zastrzega – ciężar udowodnienia zgody inwestora na zawarcie przez wykonawcę umowy z podwykonawcą, zgodnie z art. 6 k.c., ciąży na podmiocie powołującym się na solidarną odpowiedzialność inwestora z wykonawcą.

Zdaniem Sądu Okręgowego zgoda inwestora może być wyrażona w dowolnym czasie, jednakże do chwili zakończenia robót budowlanych. Wiedza inwestora – jak się ocenia – musi dotyczyć nie tylko osoby podwykonawcy, ale również istotnych warunków umowy, w zakres których wchodzi rodzaj wykonywanych przez podwykonawcę prac i wysokość umówionej z nim wynagrodzenia. Jest to o tyle istotne dla inwestora, że aby można było mówić o powstaniu solidarnej odpowiedzialności inwestora realizującej się z mocy ustawy, jego świadomość musi obejmować pełny zakres tej odpowiedzialności, a zatem wobec kogo powstaje, za jakie czynności i w jakiej wysokości. Tylko w takim przypadku – zdaniem sądu – inwestor może wyrazić zgodę świadomie. Sąd uznaje przy tym, że zgoda nie może mieć charakteru blankietowego, skutkująca tym, że inwestor wyraża zgodę, zwłaszcza w sposób dorozumiany, na każdą wysokość wynagrodzenia, nawet takiego, które przewyższałoby wynagrodzenie generalnego wykonawcy.

W ocenie sądu pierwszej instancji obowiązek ustalenia w umowie z generalnym wykonawcą rzeczowego zakresu robót, które wykonawca będzie wykonywał osobiście lub za pomocą wykonawców, nie przekłada się wprost na wiedzę inwestora o warunkach istotnych umowy z podwykonawcą, która rodziłaby jego solidarną odpowiedzialność. Sąd powołuje się w tym miejscu na uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 29 kwietnia 2008 roku, wydaną w sprawie III CZP 6/08, w świetle której zgoda inwestora (wykonawcy) ma dotyczyć zawarcia przez wykonawcę (podwykonawcę) umowy o roboty budowlane z podwykonawcą, a więc konkretnej umowy, o określonej treści, zawartej lub przynajmniej wstępnie uzgodnionej ze zindywidualizowanym podmiotem w zakresie wszystkich istotnych postanowień, szczególnie tych, które decydują o wysokości wynagrodzenia. Zestawienie § 1 i § 2 art. 647¹ k.c. wskazuje – jak się ocenia – że nie wystarczy udzielona z góry zgoda blankietowa na umowę o jakiegokolwiek treści z jakimkolwiek wykonawcą. Przepisy wymagające zgody inwestora na zawarcie przez wykonawcę umowy z podwykonawcą znajdują bowiem zastosowanie także wówczas, gdy w umowie między wykonawcą a inwestorem, zgodnie z wymaganiami art. 647¹ § 1 k.c., określono zakres robót, które wykonawca będzie wykonywał angażując podwykonawców. Za taką interpretacją ma przemawiać potrzeba zapewnienia należytej ochrony także inwestorowi, bo – jak się zauważa – wyrażona zgoda ma zasadnicze znaczenie dla obciążenia go odpowiedzialnością solidarną. Zgoda inwestora w każdym wypadku będzie zatem skuteczna tylko wtedy, gdy będzie dotyczyła konkretnej umowy. Aby można przyjąć, że milczenie inwestora oznacza jego zgodę, treść przedłożonej umowy lub jej projektu powinna obejmować wszystkie postanowienia istotne przy określaniu zakresu odpowiedzialności solidarnej inwestora; jej uzupełnieniem jest odpowiednia część dokumentacji, obejmująca roboty będące przedmiotem przedstawianej umowy (projektu). Treść dostarczonej umowy (projektu) wyznacza granice solidarnej odpowiedzialności inwestora (wykonawcy), milczące wyrażenie zgody odnosi się bowiem jedynie do zobowiązań wynikających z przedłożonych dokumentów. Sąd Okręgowy powołuje się w tym miejscu na orzecznictwo Sądu Najwyższego i Sądów Apelacyjnych potwierdzające stawiane wyżej tezy.

Powołując się na art. 6 k.c. w zw. z art. 647¹ § 2 zdanie pierwsze i § 5 k.c., sąd pierwszej instancji podkreśla, że ciężar udowodnienia tego, że inwestor wyraził zgodę na zawarcie umowy o roboty budowlane wykonawcy z podwykonawcą, spoczywa na podwykonawcy, on bowiem z tego faktu wywodzi skutki prawne. Jeżeli inwestor twierdzi – jak się naprowadza – że zgody takiej nie wyraził również w sposób dorozumiany oraz że nie znał istotnych postanowień umowy wykonawcy z podwykonawcą, podwykonawca powinien udowodnić także świadomość inwestora co do tych okoliczności, wyznaczających zakres jego odpowiedzialności za wynagrodzenie podwykonawcy lub to, że z postanowieniami tymi inwestor mógł się zapoznać.

Sąd zauważa dalej, że inwestor zawierając umowę z wykonawcą przewidział możliwość wykonania robót przez podwykonawców (tzw. umowa główna) i uregulował tryb uzyskania zgody inwestora. Zawarta pomiędzy inwestorem a generalnym wykonawcą umowa została oparta o powszechnie stosowany w międzynarodowych kontraktach budowlanych wzorzec umowy o roboty budowlane przygotowany przez organizację (...). Strony stosując wskazany wzorzec umowy dokonały pewnych jego modyfikacji, które noszą nazwę „Szczególne Warunki Kontraktu”. Subklauzula 4.4a umowy przewidując tryb powierzenia podwykonawcy robót zgodny z art. 647⁽¹⁾ § 2 k.c. Zdaniem Sądu Okręgowego powód nie wykazał, by zamawiający wyraził zgodę na udział podwykonawcy przy realizacji inwestycji na warunkach określonych w umowie zlecenia z 27 kwietnia 2011 roku ze skutkiem dla powstania po jego stronie odpowiedzialności gwarancyjnej za zapłatę wynagrodzenia należnego podwykonawcy w pełnej wysokości, ustalonej przez niego z wykonawcą, w tym w szczególności w zakresie należności ustalonych za przestoje. Ocenia się przy tym, że pozwany, aby wyrazić taką zgodę, powinien mieć elementarną wiedzę i świadomość, na co się godzi. Zatem powinien mieć wiedzę o tych postanowieniach umowy podwykonawczej określających jednoznacznie wysokość ustalonego przez podwykonawcę i wykonawcę łącznego wynagrodzenia oraz cen jednostkowych za poszczególne pozycje robót.

Powód nie przeczył – jak zauważa dalej sąd – że nie została zachowana procedura przewidziana w subklauzuli 4.4. warunków kontraktu stanowiących integralną część umowy z głównym wykonawcą. W zgromadzonym w aktach materiale dowodowym brak było pisemnej zgody inwestora na powierzenie powodowi prac. Sąd powołuje się w tym miejscu na zeznania świadka I. K., który miał wskazywać, że nigdy nie doszło do skutecznego przedstawienia umowy zawartej z powodem inwestorowi wraz ze wszystkimi wymaganymi dokumentami, albowiem złożony w tym zakresie wniosek został zwrócony przez inżyniera kontraktu z uwagi na braki i nie został ponownie po uzupełnieniu złożony. Za bezsporne sąd uznaje, że w tym trybie inwestor nie powziął wiedzy ani o facie zawarcia umowy, ani o jej istotnych postanowieniach mających rzutować na zakres odpowiedzialności. Ponadto – jak kontynuuje sąd – przedmiotowego wniosku nie mógł złożyć i nie złożył sam podwykonawca. Sąd powołuje się w tym miejscu na zeznani świadków I. K., A. D. i L. S., z których ma wynikać, że były określone osoby uprawnione do kontaktu z inżynierem i złożenie go przez inną, nieuprawnioną osobę, skutkowałoby nieprzyjęciem takiej korespondencji.

Z uwagi na powyższe nie sposób również przyjąć – zdaniem sądu pierwszej instancji – by doszło do akceptacji powoda przez przemilczenie. Brak bowiem wykazania skutecznego przedstawienia umowy zlecenia pozwanemu oraz oferty stanowiącej integralną jej część prowadzi do jednego – w ocenie sądu – wniosku, że pozwany wobec nie dysponowania wymaganym kompletem dokumentów nie mógł również złożyć w stosownym czasie sprzeciwu czy zastrzeżeń. Powtarza się w tym miejscu, że warunkiem sine qua non uzyskania zgody w sposób milczący ma być przedstawienie przez wykonawcę umowy z podwykonawcą lub jej projektu, wraz z częścią dokumentacji dotyczącej wykonania robót określonych w umowie lub projekcie.

Powód – jak naprowadza dalej sąd – pomimo powołania szeregu dowodów, w tym osobowych źródeł dowodowych, nie zdołał powyższej okoliczności wykazać. Nie potrafił nawet wykazać – jak się wywodzi – jakiej treści oświadczenie złożył pozwanemu w dniu 17 maja 2011 roku, a także jakie dokumenty zostały do niego dołączone. Sąd zauważa przy tym, że pismo to nie zawiera również żadnych informacji precyzujących podstawę czy zakres przedmiotowy i finansowy realizowanych robót. Zawiera jedynie informację, że powód prosi wyłącznie o informację co do przyczyn braku płatności na rzecz (...). Powołując się na pismo pozwanego z dnia 14 czerwca 2011 roku Sąd Okręgowy podnosi, że niezależnie od braku możliwości zapoznania się z treścią oświadczenia pozwany, pozyskując chociażby najmniejszą informację o firmie powoda, w sposób jednoznaczny od razu zajmuje stanowisko wskazując, że powód nie został zatwierdzony a pozwany nie jest wobec niego zobowiązany solidarnie. Sąd zwraca przy tym uwagę na fakt, że oświadczenie powoda zostało złożone już „po zakończeniu wykonywania robót określonym w umowie z 27 kwietnia 2011 r.” oraz, że cel jego złożenia nie był ukierunkowany na akceptację podwykonawcy lecz „zasadniczo zmierzał do uzyskania zakresu robót w ramach realizacji kontraktu przez nowego generalnego wykonawcę.”

Zdaniem sądu pierwszej instancji pismo powoda z 17 maja 2011 roku, ani wezwanie do zapłaty z 14 maja 2013 roku, nie wyczerpują procedury z art. 4.4 SZWK. Sąd zauważa, że do pism tych nie dołączono wzoru umowy ani oferty,

przez co – jak się ocenia – nie sposób uznać, by w ten sposób pozwany mógł powziąć wiedzę o zakresie prac, jaki powierzono (...), jak również brak było możliwości ustalenia wynagrodzenia czy sposobu wyliczenia wynagrodzenia. Sąd odnosi się w tym miejscu do zeznań świadka L. S., który miał podkreślać, że te elementy przedmiotowo i podmiotowo istotne powinny wynikać z zawartej umowy. Aby mówić o wyrażeniu zgody w sposób milczący dokumenty te wraz z referencjami powinny zostać załączone do pisma i przedstawione łącznie inżynierowi, a przez niego wraz z rekomendacją zamawiającemu. W konkluzji stwierdza się, że powód nie wykazał, by takie dokumenty zostały złożone pozwanemu, czy też, aby w jakikolwiek sposób pozwany mógł się z nimi zapoznać, wobec czego brak było podstaw do uznania, że doszło do akceptacji powoda w sposób milczący.

Sąd uznaje dalej, że do akceptacji powoda jako podwykonawcy nie doszło w sposób dorozumiany. Zdaniem sądu pierwszej instancji oznaczenie pracowników i sprzętu (...) nie świadczy o posiadaniu przez pozwanego wiedzy i świadomości o pozostawianiu pracowników i sprzętu powoda na placu budowy, ani tym bardziej co do zakresu zleconych mu robót i wysokości wynagrodzenia. Jeszcze raz podkreśla się w tym miejscu, że sam fakt pozyskania wiedzy, zauważenia przez inwestora pracowników podwykonawcy nie świadczy o traktowaniu go jako podwykonawcy zatwierdzonego. Pozwany – jak się wywodzi – musi obejmować swoją świadomością podmiotowe i przedmiotowe postanowienia konkretnej umowy, co do której musi pozyskać wiedzę z dowolnego źródła, niemniej jednak tę wiedzę musi mieć. Powołując się na orzecznictwo wskazuje się przy tym, że chodzi o wiedzę osób wchodzących w skład organu zarządzającego osoby prawnej. Nie jest natomiast wystarczająca wiedza przedstawicieli technicznych inwestora na budowie lub ewentualnie jego pracowników, w tym zajmujących się czynnościami związanymi z zapłatą faktur. Zdaniem sądu wiedzę o tych okolicznościach musi posiadać osoba uprawniona do działania w imieniu zamawiającego, a w przypadku umów realizowanych na podstawie warunków (...) nie sposób uznać za wystarczające powzięcie wiedzy przez inżyniera kontraktu. Sąd powołuje się w tym miejscu na subklauzulę 4.4 SZWK, gdzie kompetencja w przedmiocie podejmowania decyzji o zaakceptowaniu podwykonawcy została pozostawiona w gestii zamawiającego. Zauważa się, że inżynier kontraktu czy inżynier rezydent w tym zakresie nie posiadali uprawnień, lecz wyłącznie korzystali z prawa opiniowania. Tym samym – jak się naprowadza – nawet przedstawienie inżynierowi rezydentowi umowy bez jej przekazania zamawiającemu nie może skutkować przyjęciem, że posiada on wiedzę o postanowieniach umowy. Okoliczności te mają podlegać ocenie w kontekście ustalonych indywidualnych warunków danej sprawy. Z powołaniem się na zeznania świadka I. K. sąd uznaje za istotne to, że umowa była przekazana inżynierowi rezydentowi, ale została wobec braków zwrócona. Z tych też względów – jak się ocenia – nie sposób przyjąć, by wiedzę o postanowieniach przedmiotowo istotnych posiadał zamawiający, ale również, by taką wiedzę posiadał nawet sam inżynier.

Uznaje się jednocześnie, że nie udowodniono, by inwestor miał możliwość powzięcia wiedzy o postanowieniach umowy. Sąd zauważa, że zaprzeczyli temu kierownik projektu oraz I. K., L. S. i A. D.. Żaden ze złożonych do akt dokumentów, jak również żaden ze świadków, nie wskazał, by pozwany pozyskał wiedzę w tym zakresie lub też mógł pozyskać, tym bardziej, że umowa zlecenie z 27 kwietnia 2011 roku nie jest stosunkiem zawartym według określonego wzoru, lecz zawiera wyłącznie postanowienia stricte indywidualizujące dany stosunek. Powód – jak naprowadza dalej sąd – nie wykazał, aby do któregoś z pism kierowanych przez powoda do zamawiającego umowa została dołączona, jak również, by została załączona oferta, z której dopiero wynikały postanowienia istotne dla ustalenia wynagrodzenia. W oparciu o zeznania A. M. i L. S. nie sposób uznać – jak ocenia sąd – by osoby te powzięły wiedzę o przebywaniu pracowników i sprzętu powoda na placu budowy.

Nie można również – zdaniem sądu – podzielić stanowiska powoda, by o wiedzy i świadomości pozwanego świadczyło pismo z 25 lipca 2011 roku, któremu – jak się ocenia – nie można przypisać innego znaczenia, niż to, w jakim celu zostało wystosowane. Skoro – jak naprowadza sąd – powód złożył oświadczenie pozwanemu w dniu 17 maja 2011 roku, z którego pozwany mógł dowiedzieć się jedynie o osobie podwykonawcy, pozostawianiu przez niego na placu budowy, dysponowaniu przekazanym mu placem budowy, to pozwany wobec odstąpienia od umowy głównej w dniu 13 czerwca 2011 roku i będąc zobowiązanym do przekazania placu budowy nowemu generalnemu wykonawcy, musiał podjąć działania zmierzające do odzyskania tegoż placu. Taki też cel – jak się ocenia – zamierzał osiągnąć kierując to pismo. Zdaniem sądu nie sposób przypisać temu pismu innej treści, niż faktycznie ono zawiera. Sąd

jeszcze raz podkreśla, że powód nie wykazał, by inwestor posiadał wiedzę co do zakresu robót i co do wynagrodzenia. Zeznania świadków mają przeczyć twierdzeniom powoda o świadomości pozwanego co do podwykonawstwa powoda, tym bardziej, że nie wykazał nawet, aby zostały od niego odebrane jakiegokolwiek prace, ani też, aby przygotowywał jakąkolwiek dokumentację, która zawierałaby dane identyfikujące powoda i przeznaczona by była dla powoda. Sąd powołuje się w tym miejscu na zeznania świadka A. D., która miała podać, że w przypadku powoda „prawdopodobnie wykonał prace na podstawie dokumentacji projektowej przygotowanej przez interwenienta ubocznego” a tym samym nawet nie przez samego powoda czy na jego zlecenie.

Wobec zdecydowanego zaprzeczenia odpowiedzialności przez pozwanego nie sposób uznać – zdaniem sądu – że już samo wpuszczenie podwykonawcy na plac budowy stanowiło uznanie go za zatwierdzonego. Sąd zwraca w tym miejscu uwagę na skalę prowadzonego przedsięwzięcia budowlanego, jego wartość, skomplikowany charakter i liczbę zaangażowanych podmiotów, uznając, że pozwany nie mógł znać każdego podwykonawcy. Ponadto – jak się wywodzi – sprawdzanie, czy roboty są wykonywane przez podwykonawców niezatwierdzonych, nie leżało w kompetencjach inżyniera kontraktu czy inżyniera rezydenta. Miał na to zwracać uwagę świadek L. S.. Również zasady, na jakich powód miał wykonać zakres robót, tj. umawianie się poza wiedzą inwestora o podwykonawstwo prac budowlanych, nie może – zdaniem sądu – powodować jego odpowiedzialności solidarnej. Pozbawia to inwestora – jak się podnosi – kontroli oraz możliwości podjęcia decyzji odnośnie ewentualnej swojej odpowiedzialności, dla powstania której inwestor musi znać również wysokość wynagrodzenia podwykonawcy. W konkluzji stwierdza się, że powód nie udowodnił, by doszło w jakikolwiek sposób do wyrażenia zgody przez inwestora na wykonawstwo przez niego prac.

Zauważając, że chodzi w tym przypadku wyłącznie o „świadczenie za przestój”, odnotowuje się, że świadczenie takie nie zostało określone w umowie. Brak również – jak wywodzi dalej sąd – postanowień w przedmiocie sposobu dokumentowania, wykazania takiego stanu. Nie sposób bowiem uznać, by do tego typu należności odnosiły się postanowienia zawarte w § 2 pkt. 1 i 2 umowy, w których wyraźnie jest mowa o wniosku o zatwierdzenie obmiaru robót dotyczącego wyłącznie zakresu wykonanych robót a nie przestoju. Również § 1 umowy wskazuje wyłącznie na wynagrodzenie obmiarowe, do którego – zdaniem sądu – nie sposób zaliczyć należności za przestój. Sąd uznaje również – powołując się na judykaturę – że należność za przestój nie stanowi stricte wynagrodzenia, za które na podstawie art. 647¹ § 5 k.c. inwestor ponosi odpowiedzialność solidarną. Nie sposób – zdaniem sądu – uznać, by należności za przestoje znajdowały swoje odzwierciedlenie w ilości wykonanych, konkretnych robót, które stanowiłyby element świadczenia umowy głównej w postaci obiektu. Tezę tę sąd wyprowadza ze złożonych przez powoda wniosków o zatwierdzenie obmiaru robót, w których poza kwotą brak jest jakiegokolwiek ilości czy rodzaju wykonanych robót w danym okresie rozliczeniowym, jak również potwierdzenia, aby zostały odebrane.

Sąd uznał także, że powództwo nie zostało udowodnione co do wysokości. Zauważa się przy tym, że nawet sam powód nie potrafił określić, dlaczego należności za przestoje są należne i były naliczane do 15 czerwca 2011 roku. Faktem jest, że – jak wywodzi się dalej – 13 maja 2011 roku prace zostały wstrzymane, a przyczyną takiego stanu był brak płatności przez pozwanego. To, zdaniem Sądu Okręgowego, nie uprawniało powoda do stosowania ustalonej z generalnym wykonawcą formuły płatności za przestój z uwagi na brak frontu robót. Sąd definiuje w tym miejscu to pojęcie, rozumiejąc przez nie część działki roboczej, na której brygada robocza wykonuje w określonym czasie założony proces budowlany. Wielkość frontu robót określa się wielkościami fizycznymi: długością, powierzchnią, objętością, rzadziej liczbą sztuk. Powinna zapewnić możliwość rozmieszczenia materiałów, maszyn i sprzętu oraz zorganizowania wydajnej pracy w warunkach bezpiecznej pracy wszystkich robotników. Front robót powinien być na tyle duży, aby pracownicy nie przeszkadzali sobie w pracy. W ramach zlecenia – jak się naprowadza – interwenient uboczny zobowiązał się do płatności za przestój w stricte określonych warunkach, do których należał brak frontu robót, tj. nieudostępnienie terenu, niemożliwość podjęcia prac przez kolejnego podwykonawcę z powodu niewykonania robót, które z uwagi na technologię muszą być wykonane w pierwszej kolejności. Taka sytuacja – jak uznaje sąd – nie miała miejsca w niniejszej sprawie. W tym przypadku interwenient wstrzymał prace do odwołania, a zatem nie istniała żadna okoliczność, która w świetle norm procesu budowlanego uniemożliwiłaby wykonanie robót, powodowała konieczność oczekiwania na możliwość ich wykonania. Sąd zauważa po raz wtóry, że powód nie wykazał, dlaczego w ramach umowy zlecenia zasadne byłoby naliczanie należności za przestój akurat do 15 czerwca 2011 roku, skoro nie ulegało

wątpliwości, że od 13 maja 2011 roku brak było już podstaw do wykonywania jakichkolwiek robót na odcinku A, jak też, że nie przedstawił sposobu ustalenia żądanej kwoty, a także nie wykazał, by w okresie od 30 maja do 15 czerwca 2011 roku jego sprzęt i ludzie pozostawali na placu budowy.

Sąd Okręgowy uznał wreszcie, że o braku odpowiedzialności pozwanego rozstrzyga nieistnienie zobowiązania wobec generalnego wykonawcy. Sąd analizuje w tym miejscu charakter odpowiedzialności inwestora z art. 647¹ § 5 k.c. Powołując się na poglądy wyrażane w judykaturze sąd pierwszej instancji uznaje, że solidarna odpowiedzialność inwestora wobec podwykonawcy robót budowlanych ma szczególny charakter, gdyż jest to solidarna odpowiedzialność gwarancyjna za cudzy dług, powstająca z mocy ustawy, gdzie odpowiedzialność wykonawcy wobec podwykonawcy stanowi przesłankę solidarnej odpowiedzialności inwestora za dług wykonawcy, podobnie jak w przypadku odpowiedzialności poręczyciela. Zauważa się przy tym, że rozwiązanie to odbiega od typowej sytuacji, w której mamy do czynienia wyłącznie z wielością dłużników odpowiadających solidarnie, z których de facto każdy odpowiada za dług wspólny. W tym przypadku gwarancyjna odpowiedzialność inwestora w całości jest uzależniona od istnienia odpowiedzialności generalnego wykonawcy za zobowiązanie powstałe na linii wykonawca – podwykonawca. Sąd porównuje to rozwiązanie również do relacji między ubezpieczycielem a poszkodowanym, gdzie zawarcie ugody prowadzi do wygaśnięcia roszczenia również wobec innych dłużników, w przypadku spełnienia świadczenia na skutek wykonania ugody. Wykonanie ugody stanowi spełnienie świadczenia uprawnionemu, co skutkuje jednocześnie niemożliwością dochodzenia roszczenia wobec sprawcy szkody. W konkluzji uznaje się, że zawarcie w dniu 4 czerwca 2012 roku ugody pomiędzy interwenientem ubocznym a powodem, i spełnieniem świadczenia w niej określonego doprowadziło do wygaśnięcia jakichkolwiek roszczeń powoda wynikających z umowy zlecenia wobec pozwanego. Zdaniem sądu ugoda, wobec zapisów zawartych w § 1, § 6 czy § 4, jednoznacznie kończy współpracę pomiędzy generalnym wykonawcą a powodem, i w całości rozlicza wszystkie roszczenia wynikające z umowy z 27 kwietnia 2011 roku. Sąd powołuje się w tym miejscu na zeznania świadka A. D., która wskazała, że postanowienia umowy „dotyczyły uregulowania płatności i ukończenia prac na kontrakcie. Mój mocodawca chciał się rozliczyć z podwykonawcą umów”. Odnotowuje się również, że powód zrzekł się wszystkich roszczeń wobec (...). Sąd uznaje przy tym, że z chwilą spełnienia świadczenia pieniężnego wszelkie roszczenia powoda wygasły. Konstatacja ta doprowadziła sąd do wniosku, że wygasła w ten sposób także odpowiedzialność pozwanego. Zdaniem sądu pierwszej instancji art. 647¹ § 5 k.c. pozwala podnosić zarzuty wspólne. Skoro zatem nie istnieje zobowiązanie na linii wykonawca-podwykonawca, to tym samym nie istnieje również na linii inwestor-podwykonawca.

Sąd Okręgowy nie przyjął jednocześnie, by rzeczona ugoda stanowiła odnowienie, tj. zmianę podstawy prawnej świadczenia. Zauważa, że w ramach ugody brak jest wyraźnego stwierdzenia, że zawarto ją w celu umorzenia zobowiązania, a zatem w myśl art. 506 § 2 k.c. wobec istnienia wątpliwości brak było podstaw do przyjęcia takiego skutku.

O kosztach postępowania Sąd Okręgowy orzekł na zasadzie odpowiedzialności za wynik postępowania, tj. w oparciu o art. 98 k.p.c., art. 99 k.p.c. oraz art. 107 k.p.c. Uznaje się przy tym, że istniały również podstawy do przyznania zwrotu kosztów interwenientowi ubocznemu, za czym ma przemawiać fakt podniesienia przez niego zarzutów, które miały na celu pełniejszą obronę strony pozwanej, a de facto zmierzały do wykazania wygaśnięcia wszelkich roszczeń powoda wobec (...), co skutkowało brakiem odpowiedzialności solidarnej pozwanego.

Apelację od tego rozstrzygnięcia wywiódł powód, zaskarżając wyrok w całości i zarzucając sądowi pierwszej instancji naruszenie prawa materialnego w postaci art. 647¹ § 2 k.c. przez niewłaściwą wykładnię i uznanie, że nie nastąpiła milcząca zgoda pozwanego na umowę podwykonawcy oraz w postaci 647¹ § 5 k.c. przez niewłaściwą wykładnię i uznanie, że solidarna odpowiedzialność inwestora odnosi się jedynie do wykonanych robót budowlanych stanowiących przysporzenie po stronie inwestora i nie obejmuje ona płatności za przestoje na budowie.

Sąd Okręgowy miał też dopuścić się naruszenia prawa formalnego w postaci art. 233 § 1 k.p.c. przez pominięcie dowodów z dokumentów w postaci tygodniowych raportów prac za okres 30 maja – 3 czerwca 2011 roku, co miało mieć wpływ na wynik sprawy i doprowadzić do błędów w ustaleniach faktycznych i uznania, że powód nie wykazał

wysokości dochodzonego roszczenia oraz przez pominięcie dowodu z oświadczenia z 17 maja 2011 roku skierowanego do (...) informującego o obecności powoda na placu budowy i braku płatności wobec (...), co doprowadzić miało do uznania, że (...) nie miała wiedzy o obecności pozwanego na placu budowy i nie wyrażała na to milczącej zgody. Wiążąc naruszenie tego samego przepisu z art. 65 k.c. autor apelacji zarzuca sądowi błędną ocenę ugody z dnia 4 czerwca 2012 roku i uznanie, że zgodną wolą stron było zwolnienie z odpowiedzialności pozwanego co do całości roszczeń wynikających z umowy o roboty budowlane. Sąd miał błędnie zastosować ten ostatni przepis i art. 373 k.c., co doprowadziło do uznania, że pozwany na podstawie ugody został zwolniony z całości zobowiązań.

Apelujący stawia wreszcie zarzut naruszenia art. 98 k.p.c. w zw. z art. 102 k.p.c. i art. 107 k.p.c. przez uznanie, że powód powinien zapłacić na rzecz pozwanej koszty zastępstwa procesowego w wysokości 7 200 zł oraz interwenienta ubocznego koszty procesu w wysokości 17 344 zł.

W konkluzji wnosi się o zmianę zaskarżonego wyroku w całości i orzeczenie co do istoty sprawy przez uwzględnienie powództwa w całości oraz o zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kosztów procesu za obie instancje, ewentualnie – o zmianę zaskarżonego wyroku i odstąpienie od zasądzenia od powoda na rzecz pozwanego i interwenienta ubocznego kosztów procesu.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja nie zasługuje na uwzględnienie. Sąd Apelacyjny nie podziela podniesionych w niej zarzutów. Podziela natomiast ustalenia faktyczne sądu pierwszej instancji i w dużej mierze ich ocenę prawną. Akceptując główne tezy postawione w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, sąd odwoławczy uznaje, że należy jedynie w inny nieco sposób rozłożyć akcenty.

W ocenie Sądu Apelacyjnego powództwo K. K. nie mogło być uwzględnione przede wszystkim dlatego, że sformułowane w pozwie roszczenie nie mieści się w ramach hipotezy art. 647¹ § 5 k.c. Zgodzić się trzeba z Sądem Okręgowym, że przepis ten, zgodnie z jego literalnym brzmieniem, dotyczy wyłącznie roszczeń o zapłatę „za roboty budowlane wykonane przez podwykonawcę” (tak samo Sąd Apelacyjny w Gdańsku w uzasadnieniu wyroku z dnia 31 lipca 2014 roku, V ACa 313/14). Nie obejmuje zatem wszystkich roszczeń umownych, a jedynie te, które mają pokrycie w wykonanych pracach.

Tak też przyjmuje się w orzecznictwie, gdzie przez wykonanie robót budowlanych rozumie się zrealizowanie części obiektu stanowiącego przedmiot świadczenia wykonawcy w ramach umowy zawartej z inwestorem. Tylko zapłata wynagrodzenia za wykonanie przez podwykonawcę tak rozumianych robót budowlanych jest objęta solidarną odpowiedzialnością inwestora i wykonawcy (tak Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku z dnia 17 października 2008 roku, I CSK 106/08, OSNC-ZD 2009, Nr 3, poz. 64). W konsekwencji uznaje się, że omawiany przepis nie dotyczy roszczeń odszkodowawczych, w tym za nieterminowe spełnienie świadczenia czy związanych z kaucją gwarancyjną (por. uzasadnienia wyroków Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 13 stycznia 2016 roku, I ACa 1396/15 oraz Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 29 maja 2015 roku, I ACa 13/15). Tymczasem powód dochodzi zapłaty za przestoje, co nie stanowi wynagrodzenia za wykonaną pracę, ale raczej odszkodowanie za brak współdziałania ze strony wierzyciela (art. 354 § 2 k.c.).

Nie należy przy tym zapominać, że jest to rozwiązanie wyjątkowe, bo ustawodawca przerzuca ciężar spełnienia świadczenia na osobę trzecią, wobec czego rozszerzająca wykładnia art. 647¹ § 5 k.c. jest niedopuszczalna (zwraca się na to uwagę w orzecznictwie; zob. uzasadnienia wyroków: Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 29 maja 2015 roku, I ACa 13/15 oraz Sądu Najwyższego z dnia 5 września 2012 roku, IV CSK 91/12; por.: K. Zagrobelny, w: Kodeks cywilny. Komentarz, Warszawa 2006, s. 1063). Także z tego względu za wykonane roboty budowlane w rozumieniu tego przepisu nie może uchodzić przestój w wykonywaniu prac.

Nie bez powodu zresztą w hipotezie omawianego przepisu mowa jest o „robotach wykonanych przez podwykonawcę”. Ustawodawca wiąże w ten sposób odpowiedzialność inwestora z materialnym substratem pracy podwykonawcy,

przenosząc ciężar płatności na inwestora dlatego, że jest on beneficjariuszem wykonanych przez podwykonawcę prac. Chodzi o to, by uniknąć sytuacji, w której inwestor otrzyma przysporzenie w postaci obiektu budowlanego, a ten, kto się nad tym natrudził, nie otrzyma z tego tytułu wynagrodzenia.

Patrząc na sprawę z tej perspektywy uznać należy, że to, czy roszczenie z tytułu przestoju wynika z umowy z dnia 27 kwietnia 2011 roku – jak chce wykonawca, czy nie – jak przyjął Sąd Okręgowy, nie ma rozstrzygającego znaczenia, skoro inwestor nie odpowiada za wszystkie roszczenia umowne, a jedynie za zapłatę wynagrodzenia za wykonane roboty budowlane.

Rację ma zresztą Sąd Okręgowy, że jeśli powodowi służyły roszczenia z tytułu przestoju, to wygasły one wraz z wykonaniem ugody zawartej z interwenientem. Nie można się zgodzić z apelującym, że umowa ta ograniczała się do dwóch wymienionych w niej faktur. Prawdą jest, że nie jest ona do końca spójna, ale zdecydowanie więcej przemawia z tym, że dotyczy ona wszelkich roszczeń umownych, nie zaś niektórych spośród nich.

Odnosić zatem należy, że już w części wstępnej, stanowiącej deklarację stron mające na względzie naświetlenie istniejących między nimi relacji, wyraźnie zastrzega się (ust. VII), że wyliczone w ustępie IV roszczenia, nie są jedynymi, jakie powód zgłaszał w stosunku do interwenienta. Oświadczył jednocześnie wyraźnie, że z roszczeń tych rezygnuje „w związku z zawarciem niniejszej ugody”. Trudno w tych okolicznościach zakładać, że ugoda nie obejmuje także roszczeń objętych spornymi fakturami, tym bardziej, że okoliczność ta znajduje potwierdzenie w kolejnych paragrafach umowy.

I tak, w § 1 stanowi się wyraźnie, że „Ugoda ostatecznie kończy oraz rozlicza wszelkie istniejące oraz przyszłe roszczenia, jakie Strony mogą mieć względem siebie, oraz inne ewentualne roszczenia wynikające z współpracy pomiędzy Stronami, w szczególności związane z realizacją Projektu”. Strony zrzekły się też „prawa dochodzenia jakichkolwiek dalszych i potencjalnych roszczeń” wobec siebie. Z całą pewnością zatem ugoda objęła całą relację umowną wykształconą między stronami. W pewnej opozycji do tego oświadczenia pozostaje kolejne zdanie, w którym „(...) zrzeka się prawa dochodzenia jakichkolwiek dalszych roszczeń dotyczących faktur wskazanych w (IV) od Zamawiającego”, a zatem jedynie w zakresie dwóch wyliczonych w ugodzie faktur. Nie zmienia to jednak skutku zawarcia ugody, jakim jest umorzenie dotychczasowej wierzytelności, a jednocześnie nie stanowi dostatecznej podstawy do przyjęcia – wobec stanowczych postanowień umownych zawartych w ugodzie, że ugoda ta ogranicza się wyłącznie do wierzytelności z dwóch faktur. Tym bardziej, że wykładnia taka znajduje potwierdzenie w zeznaniach świadka A. D.. Nie ma żadnych podstaw, by zeznaniom tym odmówić wiary.

Kolejny dowód na to, że omawiany akt obejmuje wszystkie roszczenia powoda, znajduje się w § 4 ugody, gdzie wskazuje się, że „w celu uniknięcia jakichkolwiek wątpliwości strony oświadczają, że z dniem zawarcia Ugody nie istnieją żadne obowiązujące umowy pomiędzy stronami, a wszelkie umowy pomiędzy Stronami i wszelka współpraca pomiędzy nimi, zostały ostatecznie zakończone”. Wzmiankę tego rodzaju rozumieć można jedynie w ten sposób, że ugoda stanowi rozliczenie całokształtu relacji łączących strony. Wniosku tego nie może zmienić brzmienie § 6 ust. 3 umowy, w którym strony postanowiły, że „ugoda stanowi całość uzgodnień pomiędzy Stronami w zakresie jej przedmiotu”, bo nie wydaje się, by chodziło tutaj o ograniczenie do konkretnego przedmiotu (dwóch faktur).

To, że – jak utrzymuje apelacja – strony znały swoje intencje i je manifestowały przed zawarciem umowy, nie przekreśla ostatecznego jej brzmienia, które rzeczonych intencji nie oddaje. Nawet jeśli powód chciał zachować prawo dochodzenia roszczeń przeciwko Skarbowi Państwa, to wola ta nie znalazła odbicia w treści umowy. Myli się przy tym apelujący, jakoby błąd czy podstęp ze strony jego kontrahenta skutkowały nieważnością ugody. Obie postaci wadliwości czynności prawnych, o których tu mowa, nie prowadzą do nieważności, ale do wzruszalności czynności prawnej: powód mógłby w określonych okolicznościach uchylić się od skutków prawnych swego błędu (vide: art. 88 k.c.), ale z niczego nie wynika, by to zrobił; sam tak zresztą nie twierdzi.

Zgodzić się przy tym trzeba z Sądem Okręgowym, że na skutek ugody hipotetyczne zobowiązanie Skarbu Państwa wygasło. Przepis art. 373 k.c. nie ma tu zastosowania z uwagi na specyficzną strukturę odpowiedzialności z art. 647¹

k.c. Sąd Apelacyjny podziela w tej kwestii ocenę prawną wyrażoną w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, z tym jednym zastrzeżeniem, że – jak słusznie zauważa interwenient uboczny – ugoda doprowadziła do odnowienia istniejącego zobowiązania. Wynika to z § 6 ust. 3 umowy, gdzie wprost stanowi się, że ugoda zastępuje wszelkie wcześniejsze umowy, co mieści się w hipotezie art. 506 § 1 k.c.

Rację ma także Sąd Okręgowy, że brak jest dowodu na to, że pozwany wyraził zgodę na zawarcie umowy pomiędzy powodem a interwenientem ubocznym. Nie wystarczy przy tym przekonać się, że wiedział o obecności powoda na placu budowy, ale należy wykazać, że znał treść umowy podwykonawczej i – jak słusznie przyjął sąd pierwszej instancji – to powód powinien okoliczność tę udowodnić. Z tej perspektywy śmierć świadka, który – jak twierdzi apelujący – miał wiedzę na temat faktu powiadomienia pozwanego o treści umowy podwykonawczej, uderza w powoda, a nie w pozwanego. Zupełnie bez znaczenia natomiast jest to, czy powód został wprowadzony w błąd przez interwenienta ubocznego, który miał go zapewniać o fakcie powiadomienia pozwanego o treści umowy podwykonawczej. Powód nie dochodzi wszak roszczeń odszkodowawczych, ale wynagrodzenia z umowy o roboty budowlane. Dostatecznym dowodem zawiadomienia pozwanego o treści umowy nie jest pismo z dnia 17 maja 2011 roku. Jego doręczenie pozostaje kwestią wtórną, skoro nie wiadomo, czy załączono do niego umowę lub jej projekt.

Na uwzględnienie nie zasługuje zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. Stawiając zarzut tego rodzaju powód nie może ograniczyć się do projekcji własnej oceny materiału dowodowego. Nie można zapominać, że sąd ma prawo do swobodnej oceny dowodów i to od jego oglądu zależy, w oparciu o które środki dowodowe ustalać będzie stan faktyczny. Ocena ta nie może być oczywiście dowolna. Takiego zarzutu jednak Sądowi Okręgowemu postawić nie sposób, bo wszystkie dowody zostały przezeń poddane bardzo skrupulatnej, krytycznej ocenie. Apelujący próbuje z oceną tą polemizować, ale to nie wystarcza dla zakwestionowania wyboru dokonanego przez Sąd Okręgowy.

Z całym naciskiem podkreślić trzeba, że sąd pierwszej instancji miał prawo uznać za wiarygodne zeznania I. K., L. S. i A. M.. To, że są oni pracownikami pozwanego, nie jest oznacza od razu, że „w sposób oczywisty zeznawali na jego korzyść”. Ani z ich zeznań, ani z innych dowodów nie wynika, by pozwany wiedział o umowie podwykonawczej i wyrażał na nią zgodę, choćby w sposób dorozumiany, taki jak akceptacja obecności podwykonawcy na placu budowy. Jeszcze raz powtórzyć trzeba, że nie wystarcza, by inwestor wiedział o tym, że określony podwykonawca funkcjonuje na budowie. Musi jeszcze znać zasady, na jakich ma to miejsce, a ściślej – treść umowy podwykonawczej. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że akceptacja obecności na budowie określonych osób może być pewną poszlaką świadcząca o świadomości istnienia i treści umowy podwykonawczej, ale w sprawie niniejszej niczego podobnego stwierdzić się nie da. W szczególności, okoliczność ta nie wynika z dokumentów, na które powołuje się apelacja. Kwestia ta została prawidłowo oceniona przez Sąd Okręgowy.

To samo odnieść trzeba do oceny dowodów w postaci tygodniowych raportów prac. Sąd pierwszej instancji prawidłowo ocenił moc dowodową tych dokumentów. Nie stanowią one bynajmniej dowodu na to, że określony tam sprzęt i kadra pozostawały w gotowości do pracy. Oświadczenie to – stanowiące dokument prywatny – jest jedynie dowodem tego, że zostało złożone. Nie jest zatem dowodem na opisane tam okoliczności.

Chybiony jest wreszcie zarzut naruszenia art. 98 § 1 i 102 k.p.c. Sąd Okręgowy nie znalazł podstaw do zastosowania tego ostatniego przepisu, który – jak się powszechnie przyjmuje – polega dyskrecjonalnej władzy sędziowskiej, co wynika z użytego tu określenia „sąd może”. Ustawodawca posługuje się przy tym niedookreślonym kryterium „szczególnie uzasadnionych przypadków”. W tych okolicznościach oparcie się na twierdzeniu, że przypadek taki w sprawie miał miejsca, nie jest wystarczające dla uwzględnienia zażalenia, skoro nawet w takim przypadku sąd nie musi zastosować reguł z art. 102 k.p.c. Należałoby jeszcze wykazać, że wybór sądu pierwszej instancji co do podstawy rozstrzygnięcia o kosztach procesu jest – w kontekście tej konkretnej sprawy – całkowicie chybiony. Okoliczności takich w apelacji się nie podnosi. Jednocześnie uznać trzeba, że podstawy do zastosowania tego przepisu nie może stanowić wyłącznie zła sytuacja majątkowa strony procesu (por. uzasadnienie wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 3 lipca 2013 roku, I ACa 660/13).

Myli się również apelujący, jakoby brak było podstaw do zasądzenia kosztów procesu na rzecz interwenienta ubocznego. Wyrażna podstawa normatywna w tej mierze znajduje się w art. 107 in fine k.p.c. Sąd Okręgowy zresztą na powołal się na ten przepis i wyjaśnił przyczyny swojej decyzji. Wyjaśnienie to jest w pełni przekonujące.

Z tych wszystkich powodów na podstawie art. 385 k.p.c. orzeczono jak na wstępie. O kosztach procesu przed sądem odwoławczym rozstrzygnięto na podstawie art. 98 § 1 i 107 k.p.c. w zw. z § 6 pkt 7 i § 13 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz.U. z 2013 roku, poz. 461).